

WC dwa kwadranse

Kręcipupa, reż. Tomasz Maśląkowski, Wrocławski Teatr Lalek



LESZEK PÓŁKA

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, filolog, medioznawca, wykładowca w Instytucie

Lubię to! 3

A A A



Tytuł spektaklu wydawał się prowokujący, zwłaszcza w kontekście zapowiedzi wrocławskiej pornopremiery w Teatrze Polskim. Liczyłem na więcej niż męskie zabawy z kibelkiem i rolką papieru toaletowego.

Tematy toaletowe wydają się niespecjalnie teatralne, może nawet niespecjalnie intelektualne, choć Michał Witkowski wielokrotnie sugerował, iż wizyty m.in. w kultowym szalecie miasta, nieopodal Wrocławskiego Teatru Lalek, były źródłem inspiracji wysublimowanej prozy. Wcześniej odurzał czytelnika opisami intymnej przestrzeni toalety lub wykonywanych tam czynności Rabelais, Swift, a za mojej młodości Wojacek. Mimo to

poza płótnem *Śmierć Marata* mało który akt ablucji czy defekacji wydawał mi się metafizycznie olśniewający. Zabawny owszem, jak to w koszarach.

Co innego – jak się zdaje – odczuwają dzieci. Pojęcie skalanej nagości, szokująca poetyka pozbywania się ekskrementów, *anus* jako skaza piękna, wnętrze i zewnątrz ciała dla nich nie istnieją. Dziecięce ciało jest magiczną całością. Być może dlatego łazienka czy toaleta są przestrzeniami takiej samej zabawy jak każde inne miejsce. I ten – niejako przedkulturowy – punkt widzenia starali się praktykować na Scenie na Piętrze Tomasz Maśląkowski (aktor i reżyser spektaklu) oraz Grzegorz Mazoń (aktor i autor muzyki).

W przeciwieństwie do przestrzeni sceny o rozmiarach sporego pokoju kabiny WC są zazwyczaj wielkości metra kwadratowego i – poza tym, co się mnie kojarzy choćby z biografią George'a Michaela – zazwyczaj jedynym doznaniem egzystencjalnym zda się w nich stan swoście aromatyzowanej klaustrofobii. Odór i ciasnota nie tylko deprymują, one naznaczają. Człowiek opuszczający kibelkę wykonuje dość nieskoordynowane ruchy porządkujące powłoki i materię oraz wyraźnie łaknie tchu. Niekiedy umyje ręce i poprawi makijaż, jak to w Polsce.

Maśląkowski inscenizator sporo przeinaczył. Zamknął widzów w czarnym, dość dużym kubie czystego powietrza, odciętym od poduchowatych siedzisk bardzo dyskretnie przy podłodze szarym marginesem rur kanalizacyjnych spiętych w hetkę-pętelkę. Łatwiej opisać tego prostego gestu inscenizacyjnego się nie da. Oto powstało jakieś *tam* – iluzorycznie odgrodzone, i jest jakieś *tu*, w którym siedzimy, zważając, by nie rozdeptać ani nie rozczapierzyć na podłodze kilkumiesięcznych mikrusów, którzy pałają się pomiędzy stopami rodziców, bo na widowni dominują pełne rodziny.

Na początku w mrocznej czasoprzestrzeni lśnią zatem dwie męskie postacie, niemal jak Pat i Patazon, choć teatr niemy, w szaro-srebrzystych garniturach. Oraz dwa mobilne, białe zestawy toaletowe z klasyczną sphuczką. Pozostałe rekwizyty to rolki białego papieru toaletowego, białe ręczniki oraz cztery gumowe ssawki do przepychania tego i owego. I odrobina dźwięków.

Zaczynamy od zabawy w swoistego berka-przedrzeźniacza – zgadujemy, kto za kim stoi, a raczej kto za kim biegnie, bo aktorzy – jak dzieci, jak dzieci – śmigają między sobą, walcząc o prymat w tym wyścigu donikąd. Jest slapstick, acz bezbolesny. To jeden, to drugi przoduje, aż do fizycznego szaleństwa, obficie roniąc pot z czoła, śmigając w coraz ciaśniejszych pętłach. Raz dokoła! Raz dokoła! Wtem – bęc! Po hamulcach! Stop! Zmiana obrazu.

Potem są striptizy – jak to w łazience – i animacje papierowo-rolkowe. Ożywają różne stwory o oczach wylupiastych, prężą białe grzbiety robale-fale, wiją się wężowo taśmy bieli. A w tle nieustanna gimnastyka dwóch ciał. Awantury i wybryki, bo przecież mężczyźni w gatkach i podkoszulkach także są dość nietypowi podczas tej lekcji dokazywania. Są jeszcze porcelanowe potwory kłapiące paszczami-deskami klozetowymi. Zabawny spacer gimnastyków pełen przyklejanych do podłogi łap-ssawek. Wreszcie jakaś kiwająca się na głowie instalacja kosmiczna z tychże przepychaczy.

Dzieci jakoś w tę fonosferę wchodzą – słuchać śmichy-chichy, parsknięcia, rechoty, wybuchy śmiechu. Być może chciałyby podobnie dokazywać. Skala imponująca, energia jakoś powstrzymana przez poduchową ciasnotę, więc czekamy na interaktywny finał. I tu czar pryska. Ten wyższy wnosi wory z rurami do składania i zaprasza na środek. Chłopaki ruszają żwawo, coś tam spinając w coś tam. Dziewczęta nieco nadąsane, ot, poobijały rurkę o rurkę i chcą do domu.

My z panną L. trafiliśmy na bankiet. Pan Dyrektor zapraszał. – Nie powiesz tacie? – usłyszałem od wnuczki. – Zjadłam trzy babeczki z kremem – zakręciła loczkami. – Nie powiem! – odszepnąłem. Wolę jednak kręcenie główką od pupy. Może się starzeje.

13-11-2015

GALERIA ZDJĘĆ

KRĘCIPUPA, REŻ. TOMASZ MAŚLĄKOWSKI, WROCŁAWSKI TEATR LALEK



ZOBACZ WIĘCEJ



Wrocławski Teatr Lalek

Kręcipupa

scenariusz, scenografia, reżyseria: Tomasz Maśląkowski

muzyka: Grzegorz Mazoń

choreografia: Maćko Prusak

obsada: Tomasz Maśląkowski, Grzegorz Mazoń

premiera 17.10.2015

TAGI: Maćko Prusak, Grzegorz Mazoń, Tomasz Maśląkowski, Wrocław, Wrocławski Teatr Lalek,

Udostępnij

Lubię to! 3

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

 Wrocławski Teatr Lalek

PRZECZYTAJ TEŻ

 Henryk Mazurkiewicz Jubileuszowa PESTKA

 Magda Piekarska Siła dziewczyn z Kalambura

 Henryk Mazurkiewicz Polski Awinion

 Henryk Mazurkiewicz Ponoć

 Łukasz Drewniak K/109: Sprawy beznadziejne

 Henryk Mazurkiewicz Śledzik w śmietanie

BĄDŹ NABIEŻĄCO

